

JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzielnica Sławinek

Sławinek

Zapuszczałem się aż za dobrze, ponieważ tam z tyłu miał kolega dziadków, ten kolega, którego ojciec pracował jako stróż i nas wpuszczał do kina letniego. Na Snopkowie jego dziadkowie mieszkali, robiliśmy wyprawy na jedną stronę i na drugą stronę. To, co jest dzisiaj nazywane ogrodem botanicznym, w okresie międzywojennym było takim rodzajem lubelskiego letniska. W niedzielę bogatsi mieszkańcy brali dorożkę, jechali tam. Tam były źródła, tam się opalali, tam dzieci biegały. Tam się można było kąpać w jakichś resztkach stawów albo nawet w Czechówce, która wtedy była jeszcze czysta, jeszcze nikt jej tam nie zaśmiecał, nie zabrudzał.

Ja ciekaw byłem bardzo życia i tam też wędrowaliśmy, oglądaliśmy to wszystko. Resztki tych jeszcze ładnych willi, bo tam bogatsi mieszkańcy mieli, niektórzy [w nich] mieszkali, niektórzy [je] tylko jako letnie traktowali. Dużo zresztą Żydów tam [było], bo w ogóle rozwój uzdrowisk to była zasługa ludności żydowskiej.

A tam, gdzie skansen, to były pola uprawne, tam niczego innego nie było, potem zrobili działki tam ogrodnicze, trochę tych ludzi powywłaszczali. To były pola uprawne, nawet chałupy nie pamiętam, żeby tam były. Miałem kolegę na tej tak zwanej drugiej górze. Tam zresztą w latach sześćdziesiątych zrobili linię trolejbusową, dwudziestka dojeżdżała, potem zlikwidowali, niepotrzebnie całkiem, bo akuratnie to była trasa taka, która się nadawała. Często go tam odwiedzałem na tej drugiej górze. To tam po tej stronie to były pola, tam nie było żadnego ani skansenu, ani niczego, uprawiali żytko tam i inne rzeczy. Po prawej stronie natomiast była taka zabudowa, która praktycznie nie ocalała, taka jednopiętrowa, ni to, ni to, nie były to zabudowania wiejskie, ale też nie były to miejskie. To taka biedniejsza część, która tam prawdopodobnie pochodziła z ziemi, jak to się mówi, ze wsi, pracowała w mieście. To była taka rodzina Żmigrodzkich, z tych Żmigrodzkich jeden był sędzią, oni we trzech chodzili do Staszica i ojciec był adwokatem znanym po wojnie, jedna z tych Żmigrodzkich jest profesorem politologii, a nawet i dyrektorem jakiejś tam prywatnej

uczelnii. Oni mieszkali od lat tam na tym Sławinku, na tej drugiej górze, na nartach do Staszica zjeżdżali z góry, narty zostawiali u znajomego i potem wracali, brali te narty z powrotem. Znali ten cały Sławinek z tamtych lat na pamięć.

Data i miejsce nagrania	2012-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"